Nr. 269. GAZETA NARODOWA. 25. Października.

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 25. października.

W tych dniach kończą w ministerstwie przedlitawskiem wypracowanie projektu do ustawy, mającej rozszerzyć autonomię Galicji. Korespondent nasz doniósł, że prócz 4 i 8 punktu, wszystkie inne punkta rezolucji uwzględniono. Mylną lub niedokładną jednak jest ta wiadomość tak co do 4, jak i co do 8 punktu. Punkt 4 jak to z bardzo wiarygodnego źródła się dowiadujemy, został przyjęty przez ministerstwo w całej rozciągłości. Chodziło jedynie o to, czy kwota, mająca być wydzielona dla Galicji z funduszów państwowych ma pozostać na zawsze niezmienną, lub czy wzrastać ma coraz z powiększającemi się z jednej strony potrzebami krajowemi a dochodami państwa z drugiej strony. Ministerstwo z początku było zdania, aby tę kwotę co lat trzy wyznaczała Rada państwa. Lecz w takim razie co lat trzy cała autonomia Galicji byłaby zakwestjonowaną. Również i kraj nasz nigdy nie przyszedłby do wewnętrzego pokoju, lecz co trzy lata wszczynaćby musiał nową walkę z centralizacją. O ile dowiedzić się mogliśmy, ministerstwo odstąpiło od tego zamiaru, i obecnie zamierza zaproponować Radzie państwa, aby Galicji raz na zawsze podwyższeno o tyle kwotę na wydatki krajowe, o ile w reszcie Przedlitawii na te same wydatki wydawana kwota podwyższać się będzie.

Co do punktu 8. t. j. odpowiedzialności rządu krajowego, temu przeciwny głównie jest hr. Beust, niby ze względu na zewnętrzne stosunki, i przeciwny jest hr. Potocki, oświadczając, iż co do kompetencji, czyli zakresu sejmu gotów jest do najdalej idących koncesyj, ale nie rozumie rządu krajowego, któryby zarazem odpowiedzialny był i sejmowi krajowemu i rządowi centralnemu, a przez rząd centralny Radzie państwa. Utwierdzają go w tem mylnem przekonaniu niektórzy z panów polskich i ich organ *Czas*, odpowiedzialność rządu krajowego przed sejmem, chociażby tylko w sprawach do sejmu należących, między sobą przedstawiając jako zarzewie ciągłych niepokojów i jakiejś demokratycznej rewolucyjności. Zcentralizowanie wszystkich spraw z Galicji w ręku ministra osobnego dla Galicji, któryby zasiadał w radzie ministrów i wraz z całem ministerstwem był odpowiedzialny Radzie państwa, przedstawiają ci menerowie jako daleko korzystniejsze dla kraju naszego, niż odpowiedzialność rządu krajowego przed sejmem, wcale niepomni na to, że dziś może pan Grocholski zostać ministrem, i pilnować szczerze interesów kraju, a jutro ministrem dla Galicji zamianowany być może pan Summer, i to ministerstwo galicyjskie stanie się najniebezpieczniejszem, najzgubniejszem dla kraju naszego.

Nie przystając ministerstwo pana Potockiego na odpowiedzialność rządu krajowego przed sejmem nawet za wykonywanie ustaw, przez sejm uchwalanych, widzi z drugiej strony niedorzeczność zupełnej nieodpowiedzialności rządu krajowego nawet za gospodarowanie finansami krajowemi! Przyszły namiestnik według projektu ministerstwa ma być w tym względzie tj. co do finansów krajowych odpowiedzialny sejmowi. Więc gdy chodzi o odpowiedzialność rządu krajowego za wszystkie sprawy krajowe, to ministerstwo dzisiejsze i jego akolici galicyjscy tłumaczą, iż jedna osoba, namiestnik, nie może odpowiedzialnym być dwom władzom. A w końcu się pokazało, że odpowiedzialnym i ministerstwu i sejmowi namiestnik być musi. Ministerstwu chodzi jedynie, ażeby ta odpowiedzialność do jak najmniejszej rzeczy się odnosiła! Nie więc niemożność podwójnej odpowiedzialności namiestnika czy rządu krajowego, lecz niechęć nadania krajowi prawdziwej autonomii, a usiłowania zatrzymania jak największej władzy we wszystkich sprawach w Wiedniu, t. j. przy nadania krajowi niby autonomii, odjęcia zarazem tej autonomii wszelkiej doniosłości jest przyczyną, dla czego hr. Potocki i ministerstwo dzisiejsze jest przeciwne 8 punktowi rezolucji, i redukuje go *ad minimum*.

Tylekroć zwracaliśmy uwagę obecnego ministerstwa na konieczność tego rdzennego w rezolucji galicyjskiej punktu, tylekroć przestrzegaliśmy, iż pomimo pozyskania kilku posłów naszych dla ministerialnego zredukowania tego punktu, ugoda z Galicją o ten punkt rozbije się, posłowie ci staną odosobnieni, iż raz jeszcze tego wołania powtarzać nie będziemy. Niech się nie łudzą ani hr. Potocki, ani panowie Grocholski, Wodzicki, Zyblikiewicz. Gdyby się zobowiązali działać w duchu przez ministerstwo wytkniętym co do tego punktu w sejmie, doznają zawodu wielkiego!

Z teatru wojny.

XLVI.

Ostatnie telegramy, któreśmy odebrali wczoraj po południu i dzisiaj z rana, donoszą o kilku bitwach. Biorąc datę owych bitew a odrzucając takowe telegramów, wypada:

22. paźdz.	„	Pod *Hericourt* $1^1/_2$ mili na południe-zachód od Belfort; Niemcy odparci.
„	„	Pod *Voray* i *Cussy*, nad rzeką Ognon, 2 mile na północ od Bezançon; całodzienna bitwa, reznltat niewiadomy.
23.	„	Pod *Hericourt*; Niemiec pobity.
„	„	Pod *Chatillon le Duc;* dtto.
„	„	Pod *Vernon* (?): nieprzyjaciel odparty.
„	„	Pod *Grandfré*, w Argonach, między Vouzier a Clermont — za Argonne; potyczka partyzantów.

Wielki jest ambaras z depeszami, przesyłanemi przez biuro telegraficzne; często się zdarza w nich napotkać nazwy, których ani na mapie ani w dykcjonarzu znaleść nie można. Tak naprzykład wczoraj donoszono o bitwie pod *Xécourt*, chociaż miejscowości tej nazwy na świecie wcale nie ma. Myśleliśmy wczoraj i takeśmy tłumaczyli, że będzie to *Xertigny*, o parę mil na południe od Epinal i o tyleż na na zachód od Remiremont leżące, ponieważ w raporcie jenerała Werdera stoi, iż właśnie w tych okolicach partyzanci szyny pozrywali i komunikacje jego z Epinal i Luneville poprzecinali. Dzisiaj dopiero, z powodu nowej depeszy wyjaśniło się, co rzeczywiście ma znaczyć owo *Xécourt* przez biuro telegraficzne wynalezione: w dzisiejszej bowiem depeszy donoszą o bitwie pod *Hericourt*, czyli jak znów mylnie telegram nazywa pod *Hercourt*. Hericourt leży niedaleko od Belfortu, gdzie jest Garibaldi. Widocznem jest, że biuro telegraficzne zamiast *Hercourt*, *Hericourt*, doniosło wczoraj przez pomyłkę *Xécourt* i dla tego wykaz bitew powyżej podany zrobiliśmy na podstawie poprawek w razwach, które to poprawki zdawały się nam koniecznemi, aby rzecz wyjaśnić.

Raport jen. Werdera jest z 21. Donosi on w nim o przerwaniu komunikacji i zagrożeniu swych tyłów. Powiada, iż dlatego zmuszonym się znalazł zaniechać dalszego naprzód pochodu. Gdzie się znajdował z głównemi siłami jenerał Werder, w raporcie nic nie stoi. Sądząc jednak z poprzednich donoszeń o bombardowaniu Dijon na dzień 20. bm. mniemamy, że dnia 21. był on w okolicach Dijon i Auxoane, gdy tymczasem pod Bezancon znajdowała się część tylko wojsk jego, której to części było zadaniem zasłonienie lewego skrzydła postępującej na południe kolumny niemieckiej.

Otóż jak się zdaje ze wszystkiego, korzystając z pozycji, w jakiej się znajdował nieprzyjaciel względem ich oddziałów, Francuzi na nią uderzyli ze wszystkich stron: z tyłu niedaleko Epinal, w górach Foucilles partyzanci; w bok lewy od Bezancon jen. Cambriel, gdy tymczasem jen. Garibaldi starał się pobić ten oddział niemiecki, który obserwował Belfort. Bitwy były dwudniowe; dnia 22. mniej szczęśliwe, a dnia 23. zwycięzkie dla Francuzów. Jenerał Cambriel zmuszony był nawet d. 22. po całogodzinnej bitwie cofnąć się nieco ku Bezancon z podrzędnie zajmowanej przez siebie pozycji nad rzeką Ognon między Cussy i Voray — lecz na drugi dzień zato nietylko odparł zwycięzko wszystkie ataki Niemców na nową swą pozycję pod Chatillon le Duc (między Cussy a Bezancon) wymierzone, lecz nawet pobił i odpędził Niemców, biorąc im niewolnika.

Dwudniowa bitwa Garibaldiego pod Hericourt, zakończyła się także, jakeśmy to już mówili zwycięztwem Francuzów.

Należy się ze wszystkiego spodziewać, że jen. Werder rozpoczął już rejteradę. Zabrawszy po drodze oddział swój z pod Bezancon, dążyć on będzie zapewne ku Wogezom, ku Neu-Brisach, ku Schlettstadt, aby osłonić tych, co oblęgają dwie te fortece, aby niepozwolić usadowić się na piękne partyzantom i Garibaldemu. Czy to się uda? wątpimy. Jeśli nie ulegnie ze wszystkich stron okrążeniu, to odrzucony zostanie za Troyes, ku Paryżowi. Jeśli ocaleje, to chyba tylko dla tego, że Francuskie siły w tamtych stronach są jeszcze za zbyt słabe.

Potyczka partyzantów pod Granpré świadczy, że linija operacyjna Niemców zaczyna być niepokojoną już i od północy, czego dotąd nie bywało. Czuć w tem zbliżenie się korpusu Bourbakiego.

Nakoniec z staje nam jeszcze do zastanowienia się nad bitwą pod V e r n o n.

Dwa są Vernon we Francji, i oba leżą na teatrze wojny, t. j. właśnie tam, gdzie można się bitwy spodziewać. Jeżli V e r n o n to jest tem Vernon, za któreś my go wczoraj podali, to jest, jeźli leży ono w stronie wschodniej departamentu Eure'y nad Sekwaną, o 8 mil od Paryża — to bitwa pod nim stoczona nie ma wielkiego znaczenia. Lecz jeźli ta bitwa odbyła się pod drugiem V e r n o n, pod

Vernon, leżącem na prawym brzegu Loiry, o 2 mile na wschód od Tours, to wtenczas co innego.

Znaczyło by wtenczasże jenerał Tann sam albo odebrawszy posiłki Kirchbacha, czuł się dość silnym, po zajęciu na dniu 18 b. m. Chateaudun (przezco miał tyły swoje i bok prawy zupełnie zabezpieczony) ruszył dalej ku Tours i że rzeczywiście ruch wykonał, lecz w takim razie musiałby on zająć poprzednio Vendome i Blois dwa znaczne miasta, zajęciem których zapewne by Niemcy nie omieszkali się pochwalić. Z tej przyczyny nie zdaje się nam by to Vernon było nad Loir'ą chociaż z drugiej strony, wiadomość świeżo nadeszła o zamiarze delegacji rządu krajowego przeniesienia swej rezydencji do Clermont-Ferrand, niejako przeczy temu. Bardzo więc być może, że bitwa ta pod Vernon odbyła się nad Sekwaną, w celu naprzykład zabrania zapasów żywności, jakie Niemcy wodą tamtędy spławiali do Paryża Bądź jak bądź, bitwa ta wypadła szczęśliwie, a to jest rzeczą najważniejszą — w prawie więc jssteśmy znów skonstatować, że Francuzi coraz więcej przychodzą do siebie.

Ostatnie wiadomości.

Widocznie zaniepokoił się Bismark ogłoszeniem przez polskie dzienniki jego wywnętrzań się w kwestji polskiej, bo ze względu na Moskwę każe teraz organowi swojemu dementować tę wiadomość. Na odnośną notę *Norddeutsche Allg. Ztg.* możemy jednak oświadczyć, iż sprostowanie jej jest o tyle kłamliwem, iż hr. Bismark rzeczywiście mówił — jakkolwiek innemi może słowami, to, co nasze dziennikarstwo podało. Działo się to na obiedzie w pewnym polskim domu z Poznańskiego. Gospodyni była tyle naiwną, że słysząc Bismarka z taką werwą rozprawiającego o swoich intencjach odbudowania Polski, wyrwała się z powiedzeniem, iż gdyby Bismark odbudował Polskę, on byłby najodpowiedniejszym na jej króla Gdyby ta pani powiedziała to była z ironią, to by jeszcze uszło, bo istotnie, że w takiej Polsce, jaką odbudowałby Bismark, on chyba mógłby królować.

Nowa *Presse* zrobiła zarzut ministerstwa hr. Potockiego; iż przedłożyło do sankcji statut miasta Lwowa, wykraczający przeciwko ustawom zasadniczym w tym względzie, iż ma niby ograniczać cyfrę radnych żydowskich. Zarzut ten wiedeńskiego pisma pochodzi raz z intencji, aby bądź co bądź przypiąć łatkę hr. Potockiemu, a powtóre z wygórowanej troskliwości o interesa ludności izraelickiej naszego kraju. Niema on jednak żadnej podstawy realnej, bo wiadomo, że w nowym statucie niema najmniejszego ograniczania ze względów wyznaniowych.

Niemieccy studenci prągskiego uniwersytetu poczęli zbierać składki dla Prusaków. Policja zasystowała jednak zbieranie tych składek.

W obozie czeskim coraz większa niezgoda. Oto kandydatura dr. Bielskiego przy wyborach bezpośrednich na miasto Pragę została usuniętą z powodu niezgadzania się jego na warunki klubowe.

Komendantów wszystkich fortec niemieckich zapytano, ile jeńców mogą pomieścić u siebie? Wnoszą ztąd, że wkrótce będzie kapitulował Bazaine.

Z Berlina jeszcze p. d. 19 b. m. telegrafowano do londyńskiego *Daily Telegraph*, że pruski park oblężnicy jest już w komplecie pod Paryżem. Dziś już 25., a przecież nic o tem nie słychać.

Wydawany w głównej kwaterze pruskiej *Journal de Versailles* doniósł, że jen. Boyer traktował tam w sprawie kapitulącji Metzu. Jest to najoczywiściej nieprawdą.

Dzienniki ogłaszaja list jenerała Ubricha, w którym on w sposób bardzo przekonujący dowodzi, że dłuższa obrona Strassburga jak on, bronił była absolutnie niemożebną.

Pod karą śmierci zakazali Prusacy osobom cywilnym wchodzić do lasu w okolicach Paryża.

Choroby tak niszczą Prusactwo pod Paryżem, że dla wypełnienia linii, wysyłają tam już bataliony landwery.

Liga obronna południowych departamentów jaź zorganizowana. Jeneralnym jej pełnomocnikiem jest Gent. Deputacja jej przybyła do Tours dla uzyskania aprobaty rządu tymczasowego dla swoich rozporządzeń.

W Lugdunie znowu poczynają się podoboś między robotnikami zamieszki.

Bawarski jenerał Tann otzymał za zwycięztwo pod Orleanem order żelaznego krzyża pierwszej klasy.

Z Genewy telegrafują do *Tagblattu*, że z południowej Francji maszerują ku Besançon znaczne siły wojskowe, po największej części gwardja ruchoma.

Przez Szwajcarję przejeżdża mnóstwo ochotników włoskich do Garibaldego.

Wielkie oburzenie wznieca w Rumunii zachowanie się dworu tamtejszego. Ludność całego kraju stanowczo sympatyzuje z Francją, gdy książę wyprawia bankiety po każdej wieści o zwycięztwach Prusaków.

Papież otrzymuje z zagranicy bardzo wiele pieniędzy na swoje potrzeby tak, iż, sądzą, że będzie mógł na przyszłość odrzucić ofiarowane mu ze strony Włoch 50.000 franków miesięcznie. Dotychczas jednak przyjmuje te pieniądze. Zachodzi z resztą pytanie, kto będzie jego długi płacił, jeżeli nie chce ojciec św. wchodzić w żadne układy, nawet w tym względzie, z Włochami.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Tylko w części porannej Gazety wydrukowane.

Londyn d. 24. października. Rząd francuzki zawarł z londyńskiemi domami bankowemi sześcioprocentową pożyczkę 250 milionów franków, po kursie 85 za sto, zwrotną w 34 latach.

Berlin dnia 24. października. *Kreuzzeitung* mówi o rokowaniach Boyera z Bismarkiem, że Bazaine takowe prowadził nietylko w zupełnej niezawisłości od rządu prowizorycznego, lecz i w zupełnym kontraście i sprzeczności z takowym.

Wysłany z Clermont do Vouziere transport poczty polowej musiał powrócić do Clermont z powodu walki, toczącej się pod Grandpre między wojskiem pruskiem a wolnymi strzelcami.

(Grandpré, w Ardennach, trzy mile na południe od Sedan; pr. r.)

Tours d. 24. października. Depesza jenerała Cambriel z Besanson donosi, że nieprzyjaciel znowu uderzył na pozycję pod Chatellon lę Duc, lecz uderzenie się nie powiodło. Nieprzyjaciel musiał cofnąć się. Myśmy mieli powodzenie wczoraj i dzisiaj wzięliśmy wiele jeńców, zatrzymali nasze stanowisko. Nasze straty bardzo małe.

Tours 24. października. (pr.) Poseł austrjacki, książe Metternich udaje się do Clermont-Ferrand, dokąd i delegacja rządu obrony narodowej się przesiedla. Pod Hericourt (a nie pod Xecourt jak wczoraj telegram doniósł; miejscowości Xecourt nie znaleźliśmy ani w żadnym słowniku geograficznym, ani na żadnej karcie, p. r.) wczoraj zaszła zacięta potyczka. Nieprzyjaciel został odparty. (Hericourt na zachód i niedaleko od Basanson. p. r.)

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.